

https://wyborcza.pl/7,75400,31396291,ministerstwo-nauki-odmowilo-finansowania-oceanii-a-ten-statek.html#S.embed_article-K.C-B.1-L.2.zw

Ministerstwo Nauki odmówiło finansowania statku "Oceania". Cios dla badań polarno-morskich

[Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego](#) 18.10.2024, 15:37

[Robert Jurszo](#)



Po remoncie w latach 2010-11 parawanowe żagle zastąpiły sztaksle. 'Oceania' ma dużą dzielność morską i może żeglować w prawie każdych warunkach. Każdego roku statek spędza ok. 250 dni na morzu, pływając m.in. na akweny północne i Spitsbergen. Jednostka posiada aparaturę umożliwiającą m.in. badania hydrograficzne, optyczne i akustyczne. (Fot. Anna Maciejewska IO PAN)

W tych badaniach Polska znajduje się w ścisłej światowej czołówce - mówi "Wyborczej" prof. Jan Marcin Węsławski, dyrektor Instytutu Oceanologii PAN. Alarmuje, że utrata "Oceanii" zachwieje naszą pozycją w międzynarodowej nauce, a także polityce na obszarach polarnych.

"Oceania" to żaglowiec należący do Instytutu Oceanologii Polskiej Akademii Nauk (IO PAN), zbudowany w 1985 r. w Stoczni Gdańskiej. Ma ok. 50 m długości, trzy maszty i jest jednostką naukową wyposażoną w sprzęt m.in. do badań hydrograficznych, chemicznych i biologicznych. W rejsy zabiera nie tylko polskich, ale i zagranicznych naukowców.

- "Oceania" jest czymś w rodzaju polskiego ambasadora na wodach międzynarodowych. Choć pływa też po Bałtyku, to jej najważniejszą rolą są rejsy na północnym Atlantyku w obszarze

polarnym wokół Spitsbergenu, gdzie bierze udział w międzynarodowych projektach dotyczących zmiany klimatu, w tym topnienia lodowców.

Uczestnictwo w tych badaniach to nie tylko kwestia prestiżu, ale pozycji naszego kraju w świecie nauki. To dyplomacja naukowa, która współcześnie jest istotnym elementem współpracy międzynarodowej - mówi "Wyborczej" prof. Jan Marcin Węśławski, dyrektor IO PAN.

Problem w tym, że Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego (MNiSW) odmówiło teraz finansowania statku. Co prawda wniosek został pozytywnie oceniony, ale ostatecznie nie został zakwalifikowany do realizacji.

Resort nie zapłaci też za 10 ostatnich miesięcy utrzymania statku (od stycznia 2024 r. IO PAN jest zmuszony kredytować utrzymanie jednostki). To wszystko oznacza długi, zwolnienie załogi, odwołanie umów międzynarodowych dotyczących udziału "Oceanii" w projektach i ostatecznie konieczność sprzedaży statku.

Własny statek badawczy to podstawa

- Utrata finansowania dla "Oceanii" to ogromny cios dla polskich badań polarno-morskich, w których Polska znajduje się w ścisłej światowej czołówce. Bez statku znajdziemy się poza najważniejszymi gremiami dyskutującymi o globalnym ociepleniu. Jestem daleki od posądzania MNiSW o złą wolę, ale resort musi zdawać sobie sprawę z konsekwencji tej decyzji - mówi "Wyborczej" prof. Węśławski.

Koszty utrzymania Oceanii nie są małe, bo statek kosztuje nawet wtedy, gdy stoi w porcie - ok. 15 tys. zł za dzień, a podczas rejsu 25 tys. zł. W skali roku to 7-9 mln zł. "Oceania" była przez resort finansowana w okresach trzyletnich, co dawało kwotę ok. 30 mln zł.

- To oczywiście dużo, ale i tak niewiele, bo dziś utrzymanie bardzo nowoczesnej jednostki do badań morskich - takiej, jaką mają Szwedzi czy Norwegowie - to 300-400 tys. zł na dobę.

Newsletter Ekologiczny

Przegląd najważniejszych tekstów o tym, jak praktykować ekologię na co dzień i jak przeciwdziałać katastrofie klimatycznej.

Administratorem danych osobowych podanych przy zapisaniu się na newsletter jest Wyborcza sp. z o.o. z siedzibą w Warszawie (00-732), ul. Czerska 8/10. Podane dane osobowe będą przetwarzane przede wszystkim w celu wysyłki zamówionego newslettera, który może zawierać treści marketingowe.

Dlatego "Oceania" to dziś najtańszy statek operujący na północnych wodach. Jednak te koszty są zbyt duże, by mogła je ponosić instytucja taka jak IO PAN. Zresztą wszędzie na świecie takie statki badawcze są finansowane z budżetów państw - wyjaśnia prof. Węśławski.

Naukowiec zaznacza, że wielomilionowe i międzynarodowe granty - m.in. ze środków UE - na badania mórz i klimatu udaje się pozyskiwać właśnie dlatego, że mamy "Oceanię". Bo nawet jeśli w ramach jakiegoś projektu dostaje się środki tylko np. na wynagrodzenia naukowców i

sprzęt, to do pewnych konkursów grantowych można przystąpić jedynie wtedy, gdy ma się statek.

- Jeśli będziemy musieli sprzedać "Oceanię", to takie granty znajdują się poza naszym zasięgiem - zaznacza dyrektor IO PAN.

Kwestia bezpieczeństwa

A czy polscy klimatolodzy i biolodzy morscy nie mogliby po prostu pływać na statkach innych państw, by prowadzić badania?

- Owszem, ale wtedy to już nie będą polskie ekspedycje badawcze, ale szwedzkie, niemieckie czy norweskie, jedynie z polskim udziałem. To nie tylko kwestia prestiżu, ale naszej pozycji w świecie międzynarodowej nauki - odpowiada prof. Węsławski.

Badacz zwraca uwagę również na to, że dziś coraz częściej podkreśla się na arenie międzynarodowej, że badania morskie to nie tylko kwestia nauki, ale również bezpieczeństwa.

- "Oceania" pracuje przy badaniach broni chemicznej, zatopionej na dnie Bałtyku. To duży międzynarodowy projekt - realizowany przy współudziale z NATO - w którym Polska jest liderem. Mamy teraz z tego zrezygnować? - pyta prof. Węsławski.

Zagrożenie zatopionymi wojennymi chemikaliami to obecnie jedno z najważniejszych wyzwań dotyczących bezpieczeństwa ekologicznego Bałtyku. Również jego polskiego części, ponieważ kilkadziesiąt ton zalega w Głębi Gdańskiej, na północny wschód od Półwyspu Helskiego. To przede wszystkim beczki z gazem musztardowym i bomby lotnicze.

[Polska będzie miała nowy statek badawczy.](#) ☺



Apel do ministra

Prof. Węśławski razem z prof. Pawłem Rowińskim, dyrektorem Instytutu Geofizyki PAN, oraz prof. Jarosławem Poznańskim, dyrektorem Instytutu Biochemii i Biofizyki PAN, zwrócili się do ministra nauki i szkolnictwa wyższego z apelem o przywrócenie finansowania "Oceanii".

W swoim liście podkreślają, że polska nauka ma trzy wyjątkowe i wielkie obiekty badawcze o międzynarodowym znaczeniu: dwie stacje polarne – arktyczną na Spitsbergenie (ponad 60 lat działania) i antarktyczną na Wyspie Króla Jerzego (ponad 40 lat pracy) oraz właśnie statek badawczy "Oceania" (35 lat badań).

"Wszystkie te trzy infrastruktury poza widocznymi efektami badań naukowych odgrywają ogromną rolę w dyplomacji naukowej, przez od lat ustalone i efektywne kontakty międzynarodowe" - piszą.

Dyrektorzy podkreślają, że żaden instytut badawczy w kraju nie jest w stanie samodzielnie finansować i utrzymać takich obiektów, stąd od lat były objęte specjalnym finansowaniem kolejnych rządów, a ich znaczenie zostało formalnie potwierdzone uchwałą Rady Ministrów Polskiej Polityki Polarnej.

"Historyczna i polityczna wartość kilkudziesięciu lat obecności Polski na obszarach polarnych i morskich jest jednak równie ważna, jak argumenty naukowe i nie wolno lekkomyślnie jej utracić" - przekonują badacze.

[Po co Polsce nowe oceaniczne statki badawcze, które chce kupić rząd?](#)



Resort milczy

"Wyborcza" zapytała resort o wyjaśnienie:

- Dlaczego IO PAN nie otrzymał finansowania na statek?

- Czy ministerstwo ma świadomość trudności, jakie generuje ta sytuacja i co zamierza z tym zrobić?
- Czy jest jeszcze szansa, że pieniądze na eksploatację statku jednak zostaną przyznane?

Czekamy na odpowiedź.

[Robert Jurszo](#)

https://wyborcza.pl/7,75400,31399881,oceania-na-zyletki-bez-takich-statkow-nie-da-sie-prowadzic.html?_ga=2.221767448.1204662948.1729504398-543902484.1729504398

"Oceania" na zyletki. Bez takich statków nie da się prowadzić badań w rejonach polarnych

[Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego](#) 21.10.2024, 09:23

[Tomasz Ulanowski](#)



Po remoncie w latach 2010-11 parawanowe żagle zastąpiły sztaksle. 'Oceania' ma dużą dzielność morską i może żeglować w prawie każdych warunkach. Każdego roku statek spędza ok. 250 dni na morzu, pływając m.in. na akweny północne i Spitsbergen. Jednostka posiada aparaturę umożliwiającą m.in. badania hydrograficzne, optyczne i akustyczne. (Fot. Anna Maciejewska IO PAN)

Oczywiście, bez "Oceanii" da się żyć. A rząd - zamiast budować infrastrukturę naukową - może się zajmować tylko dostarczaniem ciepłej wody w kranie. Badania zrobią naukowcy z innych krajów.

Opinie publikowane w naszym serwisie wyrażają poglądy osób piszących i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

Latem zdarzyło mi się nieszczęście. Zachorowałem tuż przed wyjazdem na Svalbard, gdzie miałem obserwować pracę polskich naukowców polarnych. Prawdziwy pech, przepadła mi okazja, która trafia się niezwykle rzadko.

Oprócz choroby musiałem się zmagać ze zdziwieniem bliskich: Ale jak to, nie możesz dojechać tam za kilka dni, kiedy wyzdrowiejesz?

Ludziom wychowanym w miejskiej wygodzie trudno pojąć, że na Svalbardzie – a więc w relatywnie cywilizowanej norweskiej Arktyce – nie można wszędzie dojechać komunikacją publiczną, samochodem czy dolecieć samolotem.

Latem praktycznie jedynym środkiem transportu na większe dystanse są tam statki (na krótsze – własne nogi, o czym można przeczytać w tekście zalinkowanym powyżej).

A „Oceania”, którą razem z naukowcami z Instytutu Oceanologii PAN miałem dotrzeć aż na 80. st. szer. geogr. północnej, nie mogła na mnie czekać przez „kilka dni”. Jej załoga musiała się trzymać ścisłego harmonogramu transportowo-badawczego. Ewentualny postój pokrzyżowałby dokładnie rozpisane plany wielu uczonych, którzy, korzystając z jedynego polskiego statku naukowego pływającego poza Bałtykiem, prowadzili badania na Svalbardzie.

Teraz, jak zaalarmowaliśmy w piątek, nieszczęście dopadło ich wszystkich.

Decyzją Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego Instytut Oceanologii PAN nie dostanie pieniędzy na dalsze utrzymanie „Oceanii”. Statek będzie musiał zostać sprzedany, pocięty na żyłki, oddany na złom. Po 35 latach służby nauce i naukowcom (więcej na ten temat w tekście pod poniższym linkiem).

Co w zamian?

Nic.

Newsletter Nauka i Zdrowie

A jeszcze za rządów PiS gruchnęła wiadomość, że [Polska kupi naszym naukowcom nowe statki badawcze](#). Ba, Instytut Biochemii i Biofizyki PAN dostał nawet [suta dotację na rozbudowę Polskiej Stacji Antarktycznej na Wyspie Króla Jerzego](#), w tym na postawienie nowego, „kosmicznego” budynku głównego (północna [Polska Stacja Polarna na Svalbardzie](#) na szczęście jeszcze jakoś się trzyma).

Z kolei dla rządu KO i zarządzającej Ministerstwem Nauki i Szkolnictwa Wyższego Nowej Lewicy polska nauka jest najwyraźniej tylko kulą u nogi.

Pewnie bezpieczniejsze jest zajmowanie się wyłącznie ciepłą wodą w kranie.



Szermując hasłami reformy polskiej nauki, rząd wylewa więc dziecko z kąpielą – przed czym już rok temu proroczo przestrzegał szef Instytutu Oceanologii PAN prof. Jan Marcin Węśławski. Afera goni aferę. Teraz jednak nie chodzi o jednego profesora – specjalistę od sztucznej inteligencji, od którego ministerstwo oczekiwało błyskawicznej komercjalizacji badań, ale o międzynarodowe projekty dziesiątków naukowców, w których Polska uczestniczyła dotąd tylko dzięki „Oceanii”.

Statek zapewniał nie tylko możliwości transportowe w Arktyce, ale był też platformą badawczą. To dzięki „Oceanii” dysponujemy np. unikalną, blisko 30-letnią serią pomiarową wlewów ciepłej wody atlantyckiej do Arktyki – bezcenną w czasach trwogi o to, że globalne ocieplenie spowolni cyrkulację energii w północnym Atlantyku ([na czym mocno ucierpiałaby Europa](#)).

Dzięki obecnemu rządowi ta unikalna seria pomiarowa zostanie teraz przerwana.

Bo bez statku badawczo-transportowego mogącego pływać w rejonach polarnych po prostu nie da się robić tam nauki.



A „Oceania” i dwie polskie stacje polarne – ta w Arktyce, czyli na Svalbardzie, i ta w Antarktyce, czyli na Wyspie Króla Jerzego – to nasze infrastrukturalne inwestycje w naukę.

Decyzja obecnego kierownictwa Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego o tyle zaskakuje, że z wagi badań naukowych zdawano sobie sprawę nawet w czasach PRL-u, kiedy „Oceanię”

zbudowano. A także w czasach PRL-PiS, kiedy mimo finansowania „myśli prawicowej” rząd inwestował też w infrastrukturę badawczą dla nauk przyrodniczych.

Wszystko to brzmi jak jakiś ponury żart.

Polska nauka przegrywa w starciu z tymi, którzy mieli nas wyprowadzić z ciemnogrodu.

W weekend – m.in. po tekście „Wyborczej” – ministerstwo obiecało ponowne „pilne rozpatrzenie sprawy”. Taka wodnista obietnica, która ma uspokoić oburzenie naukowców.

Na szczęście jeszcze nie jest za późno, żeby ze złej decyzji się wycofać.

[Tomasz Ulanowski](#)

dziennikarz naukowy, z wykształcenia anglista, światopoglądowy naturalista. Pisze o antropocenie i ekocydzie (zmianach klimatu, środowisku, przyrodzie), o ewolucji człowieka, Ziemi i Kosmosie.

[Copyright © Wyborcza sp. z o.o.](#)

Właściciel niniejszego serwisu nie wyraża zgody na zwielokrotnianie ani inne korzystanie z utworów rozpowszechnionych w tym serwisie, w celu eksploracji tekstów i danych. Więcej informacji w [zastrzeżeniu dot. eksploracji tekstów i danych](#).